Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 32. Lwów, Niedziela dnia 8. Lutego 1925. Rok XLIII

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartal[illegible] 9 zł. 40 gr., [illegible] do domu [illegible] sce z pr[illegible] 3 zł. 60 [illegible] 10 zł. 20 [illegible] miesięcz[illegible] kwartalnie 15 zł. 50 gr.
Zniżona cena prenumeraty „Kurjera Lwowskiego“ wraz z „Ilustracją“ wynosi z dostawą lub przesyłką pocztową miesięcznie 5 zł., kwart. 14 zł.
CENA NUMERU
15 gr.
Na dworcach kolejowych
17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef. redakc. 19., wiecz. od 9—3 2919. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer

zawiera:

GEN. SOSNKOWSKI DELEGATEM POLSKI W LIDZE NARODÓW.

Warszawa, 6 lutego. Dzienniki podają: Generał Sosnkowski jako nowo-mianowany przedstawiciel Polski w komisji Ligi narodów dla sprawy rozbrojenia wyjeżdża dziś do Genewy. (Pat.)

ZNIESIENIE USTAWY O ZWALCZANIU LICHWY WOJENNEJ.

Warszawa, 6 lutego. Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa poświęciła całe dzisiejsze posiedzenie sprawie wniosku p. Wiślickiego o zniesieniu ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej. — Przedstawiciele rządu wypowiedzieli się jednomyślnie za utrzymaniem ustawy. W głosowaniu przyjęto wniosek p. Wiślickiego. W związku z tem uchwaliła komisja rezolucję p. Jaroszyńskiego, wzywającą rząd do opracowania i przedłożenia w najkrótszym czasie ustaw gospodarczych, mających na celu uregulowanie nienormalnych stosunków gospodarczych, i p. Wartalskiego, wzywającą rząd do przedłożenia Sejmowi do dwóch tygodni planu zarządzeń gospodarczych, zmierzających do zahamowania drożyzny chleba i mięsa. (Pat.)

Atak endecko-centrowy na rząd.

Min. pracy grozi wniesieniem dymisji,

Warszawa, 6 lutego. Sejmowa komisja budżetowa po dokonaniu wyboru zastępców przewodniczących podkomisji politycznej, p. Romockiego i ekonomicznej p. Chądzyńskiego, zatwierdziła regulamin dla prac podkomisji, poczem podzieliła się na dwie podkomisje, które przystąpiły do obrad. Podkomisja polityczna załatwiła po dyskusji dochody w budżecie min. spraw zagran., zniżając pozycję „uposażenia“ w zarządzie centralnym o 22.000 zł., a „wydatki biurowe“ na 13.500 zł., pozatem w dziale II „biuro komisarza generalnego w Gdańsku“ zniżono uposażenia o 12.000 zł. Podkomisja gospodarcza obradowała nad budżetem min. pracy i opieki społecznej. Na wstępie zdał min. Sokal sprawozdanie z konferencji, jaka odbyła się z premierem Grabskim w sprawie podwyższenia budżetu min. pracy i opeki społecznej. Premier zgodził się na podwyższenie wydatków w całym budżecie minister. pracy i opieki społecznej o 15%, t. zn. z kwoty 18,325.000 na 21 miljonów zł. Następnie przystąpiła podkomisja do dyskusji szczegółowej, przyznając z pewnemi zmianami dział dochodów. Po przystąpieniu do omówienia wydatków, zaproponował referent p. Kaczyński, w związku z wynikiem konferencji odbytej u premiera Grabskiego, podwyższenie pozycji „pomieszczenia“ i poz. „remont“ o pół miljona, jako pierwszy awans na zakupno gmachu dla ministerstwa pracy i opieki społecznej i odrestaurowania go, ewentualnie na budowę nowego gmachu. **Przeciw tej podwyżce wystąpili przedstawiciele Z. L. N., Ch. D., Ch. Nr. i Piasta. Wówczas zabrał głos minister Sokal i oświadczył, że wyciągnie z tego konsekwencje, mianowicie o ile pozycja ta nie zostanie uchwalona, odda swą tekę do dyspozycji premiera.** Przewodniczący zaproponował, by głosowanie nad wnioskiem o podwyżkę odłożyć do ukończenia drugiego czytania budżetu ministerstwa pracy i opieki społecznej. Propozycję tę przyjęto. (Pat.)

Brednie Stiekłowa.

Kresy winne być przyłączone do Polski.

Warszawa, 6. lutego. Donoszą z Moskwy, że Stiekłow ponownie w sposób bardzo gwałtowny napadł na Francję, która czyni odpowiedzialną za upadek ekonomiczny Rosji i jej straty terytorjalne, przyczem wyraźnie **agituje za przyłączeniem wschodnich województw polskich do Związku sowieckiego.** Uznanie naszej granicy wschodniej nazywa oburzającym gwałtem historycznym, popełnionym przez Francję i Anglję.

—oxo—

Rewizja stosunków Polski do Gdańska.

Na marcowej sesji Ligi Narodów.

Warszawa, 6 lutego. Na nadchodzącej sesji Ligi Narodów, która odbędzie się dnia 14 marca r. b., Polskę reprezentować będzie sam minister spraw zagranicznych Skrzyński. Podczas tej sesji zapadnie decyzja w sprawie konfliktu polsko-gdańskiego o pocztę i jej urządzenia w Gdańsku. Min. Skrzyński zapowiedział, że sprawa stosunków polsko - gdańskich zostanie poddana zasadniczej rewizji.

PROTEST PRZECIW „DECYZJI“ MAC DONELLA.

Warszawa, 6 lutego. Rada min. na dzisiejszem posiedzeniu po naradzie z komis. gen. Strassburgerem uchwaliła wnieść rekurs przeciwko orzeczeniu Mac Donella w sprawie poczty gdańskiej. (A. W.)

—oxo—

Lekcje taktyki.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego").

Paryż, w lutym.

Polityk jest jak żeglarz i jak myśliwy. Musi czuć, musi znać swój żywioł. Musi wyznaczyć sobie cel i umieć do niego trafić. Musi ulegać żywiołowi i musi nad nim panować. Ma go w sobie, przefiltrowany przez rozum, wzmocniony wolą. Wsłuchany w teraźniejszość, przewiduje, kształtuje przyszłość.

Powinien być ideologiem. Musi — co najmniej — być taktykiem. A nie można kierować masami, nie widząc choćby kawałka drogi. Nos własny jako kres orjentacji, to zamało.

Parę przykładów taktyki politycznej, sztuki żeglowania wśród kulturalnego żywiołu wyłania się z bieżących wypadków politycznych we Francji.

* * *

P. Kamil Chautemps, radykał, jest ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Herriota. Człowiek — jak na francuskiego ministra — młody, bo liczy lat niewiele ponad czterdziesty. Pochodzi ze starej parlamentarnej rodziny. Możnaby o nim powiedzieć, że jest dzieckiem parlamentu.

P. Chautemps jest człowiekiem inteligentnym. Nie jest ideologiem, ani fanatykiem. Jest zręcznym taktykiem. Rozumie mowę wypadków. Wsłuchuje się w szmery fali. Wie — a wiedzieć-by to powinni wszyscy ministrowie we wszystkich parlamentarnie rządzonych krajach — że minister nie żyje i nie płynie w próżni, że fala, gdy nie posłucha się ostrzeżenia, mści się, a kiedyś, bracie, podróż swoją związał z prądem, to musisz z nim płynąć, o ile nie chcesz wysiąść i poszukać innej drogi.

P. Chautemps na początku swej karjery parlamentarnej uległ pokusie, na którą wszyscy taktycy są wrażliwi. Znana jej, a tak nieraz zawodna recepta powiada: Partja daje ci tekę. Bierz ją. Ale usiadłszy na fotelu, licz się przedewszystkiem z wrogami, bo przyjaciele i tak będą cię musieli popierać.

P. Chautemps w rękawiczkach wziął się do swego ministerstwa i personalu. Stronnictwo jego i większość zażądali usunięcia urzędników w centrali i prefektów z prowincji, których pomianowali włodarze z bloku narodowego i którzy sabotować mogli politykę ustawą. P. Chautemps nie chciał się nikomu narazić. Nie zostawił ich, ani nie usunął. Po prostu przeniósł ich do innych miejscowości.

W kartelu lewicy i jego prasie zakotłowało. Fala posłała ostrzeżenie.

Sternik zrozumiał.

W Douarnener, w Bretanji, wybuchł strajk rybaków i robotników, zajętych przy połowie i preparowaniu sardynek. Strajk najsłuszniejszy w świecie: maximum płacy wynosiło 80 centymów (dwadzieścia kilka groszy) za godzinę pracy. Fabrykanci (patronowie) odrzucili pośrednictwo rządowe; we Francji niema obowiązkowego rozjemstwa.

Tę chwilę obrał p. Chautemps i „postawił się".

Rząd z całą energją wystąpił w obronie robotników. Wyasygnował im zasiłki z kasy państwowej. Uwięził prowokatorów, którzy napadli i poranili przywódców strajku.

W dyskusji w parlamencie p. Chautemps z całym naciskiem podkreślił demokratyczną, społeczną politykę rządu.

„Pierwszy raz francuski minister spraw wewn. broni strajkujących, a nie pracodawców" — czytaliśmy w prasie.

Rząd odniósł pełny sukces. Parlament potwierdził olbrzymią większością jego stanowisko. Strajk w Douarnensz skończył się. Fabrykanci ustąpili. Robotnicy dostali 1.20 franków za godzinę. Widać, jak mało rewolucyjne były ich żądania, choć gmina jest w ręku komunistów.

Inteligentny i zręczny minister odzyskał względy większości. Jest na wierzchu fali.

* * *

P. Arystydes Briand, ze skrajnego socjalisty lewicowiec umiarkowany, jest jednym z najzręczniejszych graczy parlamentarnych we Francji. Wrogom zdaje się, że go utopili; on jak nurek znów wychyla głowę. Nie goni zadyszany za okazją powrotu. Umie ją skokietować tak, że ona sama do niego się zgłasza, sama prosi. Jak stary lis, w pojedynkę wychodzi na łowy. Nie wojuje siłą, lecz podstępem. Nie atakuje, lecz wślizguje się.

P. Briand wczoraj w parlamencie wobec przepełnionych ław poselskich i galeryj, które zajęła publiczność, złożona z bywalców wszystkich „premjer" paryskich, wypowiedział pierwszą swoją od dłuższego czasu mowę. Staremu lisowi wydawało się widać, że nadszedł jego czas.

Wystąpił w obronie ambasady francuskiej przy Watykanie, którą za czasów ostatniego premjerostwa przywrócił do życia, a którą rząd i większość obecnie kasują.

Mowa, jak powiadają, nie bez pozorów słuszności, zmierzała ku temu, by skupić około siebie centrum izby poselskiej, z lewicy bloku narodowego i z radykałów utworzyć nową centrową większość w miejsce obecnej, lewicowej — i stanąć jako premjer na jej czele. Powiadają...

Lecz mowa p. Brianda — cudowna — była bezskuteczna. Lewica przyjęła ją nieufnie, choć spokojnie; prawica zareagowała na nią wielkimi komplementami, by zrobić przykrość Herriotowi, do osoby Brianda jednak odniosła się chłodno.

Manewr był zbyt ostrożny, zbyt subtelny, zbyt zaasekurowany i skomplikowany. Zbyt osobisty. A dziś twardo, brutalnie zwalczają się dwa wielkie obozy, z których jeden — kartel lewicy — w klasycznym kraju kombinacji chodzenia luzem daje demokracji całego świata wzór dyscypliny.

O ile był manewr ze strony p. Brianda, to się nie udał. Lecz choćby go nawet nie było — przypuśćmy — to przecież okazało się, że p. Briand, kombinator polityczny, należy już do przeszłej epoki, a dzisiejsza nie rozumie go.

Fala przeszła obok tak doświadczonego sternika. Może niebawem wypadnie mu już na stałe osiąść na lądzie i wspominać dawne zręczne zwycięskie wyprawy?

Włodzimierz Jampolski.

Ameryka uzna wkrótce sowiety?

Dlatego Rosja nie spłaci długów we Francji.

Moskwa, 6 lutego. „United Press". Na konferencji partyjnej w Leningradzie oświadczył Zinowiew, że Francja gotowa jest przyjąć spłatę długów rosyjskich po obecnym kursie franka. W ten sposób wartość w złocie pretensji Francji obniżyłaby się o 3/5. **Rosja jednak nie chce zapłacić tych 700 miljonów rubli złotych, których Francja** obecnie żąda. Nieprzejednane stanowisko rządu sowjeckiego należy przypisać zapewne nadziejom na uznanie Rosji przez Amerykę. Zinowiew zaznaczył dalej, że uznanie nastąpi wkrótce, gdyż Ameryka nie może spokojnie patrzeć na bezpośredni kontakt Rosji z Japonją. Stanowisko Ameryki jest dla Rosji bardzo ważne. W dalszym ciągu swoich wywodów zapowiedział Zinowiew, że dla Waszyngtonu kwestja koncesji i propagandy bolszewickiej jest ważniejsza, niż kwestja uregulowania długów rosyjskich. (AW.).

WARSZAWA WOJEWÓDZTWEM GRODZKIEM

Warszawa, 6 lutego. Ogłoszono motywy, które skłoniły władze do zaprojektowania aby Warszawa była woj. grodzkiem. Oprócz względów formalnych istnieją także merytoryczne, a mianowicie, że cały szereg spraw posiadających ogólnopaństwowe znaczenie nie może podlegać samorządowi. Są to sprawy bezpieczeństwa publicznego, mobilizacyjne i inne. (AW.)

—o—

Człowiek i zwierzę.

Stosunek człowieka do czworonożnych i skrzydlatych obywateli świata powinienby już dawno ulec rewizji. Nie chcę tu mówić o zbrodniach i bezprawiach ludzkich, dokonywanych na uciemiężonem społeczeństwie zwierzęcem rzekomo w imię cywilizacji, w istocie zaś prawem silniejszego, a raczej mądrzejszego i sprytniejszego. O tysiącach mordowanych niewinnie bydląt, o płynącej bez pomsty krwi indyków, kaczek, przepiórek i kuropatw, zabijanych nawet nie dla nasycenia głodu, ale dla uświetnienia hulaszczych bachanalji człowieczych — o zdzieranych z bezbronnych zwierzaków futrach i piórach gwoli ozdobie i wygodzie pana i władcy stworzenia, tudzież stroiącej się chętnie w cudze piórka nadobnej jego połowicy — ani nawet o tem, że człowiek-zwycięzca uczynił sobie z niepodległych ongiś władców ziemskich obszarów pokorne niewolniki, że w pocie nie czoła, ale ciała całego każe im pracować bez zapłaty, uznania, awansu i prawa emerytury, że wtrąca się nieproszony w resort czysto osobistych i zgoła dyskretnych spraw zwierzęcej istoty...

Próżnoby pokornym bydlętom buntować się przeciw władzy zwycięzcy nad zwyciężonym, próżno ubolewać nad faktem, że proch, śrót i nóż rzeźniczy okazały się bronią pewniejszą, niż rogi, kły i pazury. Silniejszy ma zawsze rację — zgoda. Zgoda nawet, że klasyfikując kudłate społeczeństwo, człowiek osądził je wedle własnych pojęć i wyłącznie swoich, ciasnych kategorji myślenia, podciągając pod miano „pożytecznych" te gatunki, które umiał dla siebie wyzyskać, a szkodliwemi nazwał te, które ośmielają się zjadać to samo, co on za swoje pożywienie uważać raczy, lub też w jakikolwiekbądź sposób stają na przeszkodzie ludzkiej żarłoczności i zachłanności. Stronniczy ten podział, nieuwzględniający przyrodzonego prawa walki o byt, które równa z człowiekiem wszelakie stworzenia żyjące, uznały zresztą podlejsze i przebieglejsze zwierzęta i zaprzedały się człowiekowi w wieczną niewolę i służbę, zdradzając republikę zwierzęcą. Za miskę soczewicy sprzedał swą wolność oraz zęby i pazury kot, pies oddał do rozporządzenia swój nos i głos, koń nogi, krowa własne dzieci. Według ludzkiego rozumowania uczyniły dobrze, mądrze, praktycznie, są godne szacunku i uznania za swe usługi, oddane ludzkości i kulturze.

Niech będzie! Trudno sprzeczać się z tym, kto ma rację pięści.

Ale niechaj człowiek przynajmniej w moralnym stosunku do zawojowanych nie będzie hipokrytą i obłudnikiem. Albo niech się pyszni zwycięstwem i stanowiskiem kapitalisty wobec „sans-culotte'ów", niech gnębi z całą systematycznością okrucieństwa, ale nie udaje przyjaciela, opiekuna, litościwego oredownika zwierząt, który dziś sypie ptaszkom ziarno, by biedactwa nie zginęły z głodu, a jutro będzie do nich strzelał. Albo — jeżeli wiernopoddaństwo i użyteczność człowiekowi mają być koniecznie największemi cnotami czworonogów — niech obowiązują w każdym wypadku i niechaj decydują o rozdzieleniu honorowych godności. — Dlaczego symbole ze świata zwierzęcego gloryfikują zgoła inne cechy charakteru? Jeżeli zwierzętom kazano myśleć prawidłami spaczonej ludzkiej logiki, dlaczego pojęcia te nie podlegają modyfikacji i ewolucji, jaka przekształca ustrój ludzkich społeczeństw?

Królem zwierząt jest — lew. Pominąwszy już fakt, że sam tytuł króla jest przestarzały, zaprotestować należy przeciw obdarzeniu nim zgodnie z tradycją średniowiecza, największego okrutnika, krwiożerczego rabusia, przed którym drży pustynia. Dlaczego nie potężny, mądry, szlachetny słoń, inteligentny koń, piękny jeleń, czy inny jaki czworonóg? Powiecie może — słoń i koń zaprzedały się człowiekowi, a sługa nie może być królem. Tak — ale nauczyły się rozumnie pracować, natomiast król lew dał się ujarzmić po to tylko, by stać się marnym klownem cyrkowym lub pretensjonalnym aktorem filmowym ku uciesze gawiedzi.

Korona ptasia dostała się także drapieżnemu napastnikowi, samotnikowi skał. Królewski łabędź, wspaniały ibis, idealista pelikan — są zdaniem ludzi mniej godne wywyższenia i uwieńczenia, niż rabuś-orzeł, który pożera jagnięta. Zaiste, takiem prawem zdobywali tytuły i trony średniowieczni „raubritterzy". Inne typy zwierząt zostały zupełnie zignorowane przez człowieka, który nawet nie zatroszczył się o to, iż

NA WIDOWNI.

Życie ponad stan.

Po wojnie światowej Bułgarja pobita, terytorjalnie uszczuplona i zmuszona do zapłacenia wysokiego odszkodowania, znalazła się w ciężkiej sytuacji finansowej. Kryzys gospodarczy wybuchł w groźnych rozmiarach. Nie złamał on jednakże energji zdrowego, praktycznego narodu bułgarskiego, który nie popadł ani na chwilę w bezproduktywna apatję, lecz dostosował się szybko do nowych, ciężkich warunków życia i wszczął rozległą akcję sanacyjną. Obok podatków pieniężnych, nałożono na wszystkich, bez wyjątku, obywateli, podatek pracy, ponadto zaś wprowadzono ścisłą reglementację wydatków. Rozporządzenia rządowe określały dokładnie, ile sukień wolno maksymalnie kupić na rok, jakie gatunki pończoch są dozwolone, które przedmioty wykluczone są zupełnie z handlu (n. p. jedwab) i t. d. Wszelki, najmniejszy nawet luksus był kategorycznie wzbroniony. Każdy wydatek, wykraczający poza ustanowione normy, był surowo karany. Drakońska ta, nieprzyjemna w najwyższym stopniu, akcja samoobrony przed grożącą ruiną gospodarczą, dała szybko pozytywne rezultaty. Już po kilku latach stan ekonomiczny Bułgarji poprawił się znacznie, bilans handlowy stał się aktywnym i dziś kraj ten cieszy się powrotem normalnych stosunków.

Polska przechodzi obecnie ciężkie przesilenie gospodarcze. Sytuacja jest wprawdzie odmienną niż pobitej Bułgarji, inne jest też bogactwo naturalne naszego państwa, przykład jednakże małego narodu pobratymczego służyć nam winien pod wielu względami, jako nauka, co zdziałać mogą zdecydowana energja i przedewszystkiem oszczędność, posunięta do ostatnich granic. Nikt oczywiście nie będzie w Polsce nawoływał do oznaczania maksimum zakupów, ale równocześnie nie wolno nam zamykać oczu na orgje, wzmagające się w najcięższych właśnie chwilach importu przedmiotów absolutnie zbędnego zbytku z zagranicy. Bez drogich win, owoców południowych, egzotycznych futer różnych marabou, perfum i ekstrawagancji paryskich, zupełnie dobrze, przez kilka lat obejść się możemy. Nikt nie broni bawić się do woli, nikt też nie ma za złe, że panie nasze sprawiają sobie nowe suknie na zabawy karnawałowe, czyż jednakże konieczne jest bezwzględnie, by na każdy bal była nowa suknia, przeładowana (tak każe moda) drogim brokatem, kosztownem futrem lub strusiemi piórami? Te ograniczenia daleko idące są możliwe i wprost konieczne.

Skarżymy się na każdym kroku na złe czasy (a są one doprawdy ciężkie) a równocześnie żyjemy ponad stan. Nie potrafiliśmy dotąd dostosować się do trudnych obecnie warunków życiowych, stopy życia, nadmiernie wybujałej w dobie inflacyjnej, nie chcemy zredukować do miary, którą dyktuje nam twardo groźny stan gospodarczy kraju. Kawiarnie są pełne, podobnie wszelkiego rodzaju danzingi i kabarety, balów bez liku, przyjęcia i obiady wystawne odbywają się jak za najlepszych czasów. Cudzoziemcy, odwiedzający coraz liczniej Polskę, patrzą na to z prawdziwem zdumieniem i widząc naszą rozrzutność, pytają słusznie, czy skarżąc się na biedę, oszukujemy ich, czy też tylko zwodzimy, w nadziei uzyskania jakiej dogodnej pożyczki. Zbadawszy stan rzeczywisty, dochodzą oni zazwyczaj do najbardziej kompromitującego wniosku: Polacy są lekkomyślnym narodem; „Les Polonais sons une nation pas sérieuse" — oto powszechna opinja najwięcej nam przyjaznego narodu francuskiego.

Czas doprawdy najwyższy nawrócić z tej niebezpiecznej drogi życia ponad stan, która prowadzi do pewnej ruiny, czas ograniczyć zbrodniczy w dzisiejszych warunkach luksus, czas rozpocząć nareszcie propagandę oszczędności. Cenimy każdy grosz (u nas grosza nawet się nie wydaje), ograniczmy wydatki do niezbędnego minimum, odkładajmy najdrobniejszą choćby sumę (ale stale), a zniesiemy daleko łatwiej okres przesilenia gospodarczego i w krótkim przeciągu czasu poprawimy katastrofalną dziś sytuację w sposób radykalny. Trzeba tylko chcieć, ale chcieć uparcie i wytrwale i zamieniać niezłomnie przyjęte raz postanowienie w czyn.

Obywatel.

---

w państwie gadów, płazów, ryb i owadów, panuje od początku świata bezkrólewie.

Jeszcze bardziej oburzające są porównania ze świata zwierzęcego, któremi rad posługuje się obłudnik, zapominając, że ubrał Bogu ducha winne stworzenia w swe własne wady. Mówi się naprzykład: „pijany jak bydlę". Czy widział kto kiedy pijaną krowę? Czy świnia byłaby zdolną oszukać kogo, zdradzić, skrzywdzić, jak ten, komu z chęcią jak największego ubliżenia zarzucamy „świństwo"? Czy potrafiłby kto na świecie znaleźć między zwierzętami przykład „zezwierzęcenia", jakie między ludźmi się zdarza? Nie mówiąc już o biednym ośle, który prawdopodobnie zyskał przydomek głupiego dzięki swym długim uszom, jakiemi także odznaczali się ongi leniwi uczniowie, często za uszy targani — albo o opinji gęsi, której nie uratowało ani bohaterstwo, okazane na Kapitolu, ani wszystkie pióra gęsie, dostarczane przez szereg wieków najznakomitszym uczonym i poetom świata ku pisaniu najmędrszych tworów ducha.

W tem poniżeniu, w jakie zepchnął dwunożny krzywdziciel swoich żywicieli, współpracowników i braci w Darwinie, jedno tylko wyzwisko, rzucone człowiekowi przez człowieka, daje pełną satysfakcję rodowi wyzyskiwanych: porównanie go z małpą.

Świerszcz.

—oxo—

BUDOWA PORTU POLSKIEGO.

Warszawa, 6 lutego. „Kurjer Czerw." donosząc o postępach budowy portu w Gdyni zaznacza, że od latą przybyło 300 m. zbudowanego wybrzeża, w tem wykończono zupełnie 125 m. Za parę tygodni rozpocznie się kopanie basenu zewnętrznego. W tym roku jeszcze ma byś wybudowany wielki magazyn i dwa krany. Obecnie dojazd kolejowy do portu otwarty jest również dla ruchu osobowego Urządzenia tymczasowe portu pozwalają zatrzymywać się tam dłużej nawet wielkim okrętom, krążącym po oceanach.

HAKATA ŚLĄSKA.

„Polak", codzienne pismo na G. Śląsku (w Katowicach), w artykule p. t. „Taktyka pracodawców", ogłasza dokument, w którym śląski związek przemysłowców wzywa poufnie kierowników kopalni, aby nie ułatwiali robotnikom egzystencji i przy wydalaniach nie wpisywali do papierów jako powodu, braku pracy, lecz możliwie inne powody wydalenia a to w tym celu, aby robotnicy odczuwali surowość prawa. Kapitaliści w ten sposób wzniecili rozgoryczenie wśród robotników. — Chcą oni wykazać, że w Niemczech jest rzekomo lepiej, i że źle zrobili, głosując na Polaków.

NASTROJE PRZEDWYBORCZE W JUGOSŁAWJI.

Belgrad, 6 lutego. Koło miasta chorwackiego Bielovar przyszło wczoraj w jednej z okolicznych wsi z powodu agitacji wyborczej do starcia między oficerem żandarmerji a księdzem katolickim Benkovicem, który protestował przeciw aresztowaniu kilku zwolenników Radicza. Wywiązała się sprzeczka, w czasie której oficer skierował karabin w stronę księdza, ten zaś wydobył rewolwer i zastrzelił oficera na miejscu. Ks. Benkovica aresztowano natychmiast.

PRÓBA ZAŁATWIENIA SPORU GRECKO-TURECKIEGO.

Londyn, 6 lutego. Telegr. Comp. donosi z Aten, że Francja, Anglja i Włochy podjęły w sprawie wydalonego partjarchy akcję pośredniczącą w tym kierunku, że stanowisko wydalonego partjarchy ma być uznane za opróżnione i że mają nastąpić nowe wybory patrjarchy, przyczem Turcja zobowiąże się nie wydalać tego nowego patrjarchy i utrzymać instytucję patrjarchatu. Nadto zobowiąże się Turcja nie przedsiębrać żadnych dalszych wydalań członków św. synodu. (Pat.)

Złapał kozak Tatarzyna...

SKANDALE POLITYCZNE W NIEMCZECH.

Skandale polityczne w państwach szczególnie republikańskich nie są nowością. Zarówno prawica jak i lewica ma ich wiele na swojem sumieniu. Różnica między skandalami prawicowymi a lewicowymi da się bliżej określić. Skandale lewicowe robione są przeważnie na małe sumy i mniej ostrożnie, podczas gdy skandale prawicowe owinięte są silnie w patrjotyczną bawełnę i opiewają na miljony. Takim np. u nas był dawniej „lewicowy" skandal dojlidzki i prawicowy żyrardowski.

Od reguły tej nie odbiega i republika niemiecka, ów kraj przysłowiowego porządku i uczciwości społecznej. Niemcy weszły właśnie w tej chwili w fazę skandali i na porządku dziennym są dwa skandale: afera Barmata i skandal przemysłowy w Ruhr.

Afera Barmata.

Skandal ten należy do rodziny „lewicowych" i dlatego może został przez naszą prasę prawicową dokładniej opisany. Ponieważ śledztwo w sprawie Barmata przeprowadza obecnie komisja śledcza sejmu pruskiego, przeto można podać bardziej pozytywne daty. Barmat był żydem, któremu udało się wyskoczyć z naszego poczciwego Piotrkowa i zabłysnąć na szerokim świecie. Barmat zapoznał się w r. 1919 z socjalistyczrym posłem do sejmu pruskiego Heilmanem. Ponieważ pierwszy był przedsiębiorcą a drugi adwokatem, więc przyjaźń ich nie natrafiała na żadne przeszkody. Dzięki wpływom politycznym Heilmanna i innych posłów socjalistycznych Barmat zakładał rozmaite spółki, dostawał pozwolenia na import i eksport towarów, jeździł do Holandji w sprawach partyjnych, w pocztowych do Londynu, dostawał kredyty, ułatwienia itp. a z wdzięczności od czasu do czasu „kapnął" coś do prasy partyjnej. I tak pismo socjalistyczne w małej ale sławnej miejscowości Köpenick dostało 15.000 mk. zasiłku i, jak śledztwo wykazuje, około 50.000 wpłynęło pod rozmaitymi pozycjami do funduszu partyjnego.

Poseł Heilmann, który te daty podaje w śledztwie, zaznacza, że w tem nie ma nic niezwykłego, gdyż podobną protekcja ze strony samego kanclerza Stresemanna cieszyła się spirytusowa firma „Spritwebers". Odręczne pismo Stresemanna odczytał Heilmann przed komisją. Nosiło ono datę z sierpnia 1923 r. Na takich interesach Barmat dorobił się grubego majątku. Prawicy, która ten skandal wygrzebała, chodzi nie tyle o samego Barmata, ile o podcięcie moralnego prestig'u partji socjalistycznej.

Skandal ruhrski.

Tymczasem złapał Kozak Tatarzyna a Tatarzyn za łeb trzyma. Jeszcze się sprawa Barmata nie skończyła, gdy w tem automatycznie na posiedzeniu komisji budżetowej wyszło na jaw, że wielcy przemysłowcy policzyli sobie za swoją „bohaterską" obronę Ruhr tylko 715 miljonów marek w złocie. Uwzględniając ciężkie położenie skarbu państwa postarali się, by im większą część sumy jak najrychlej wypłacono. I rzeczywiście udało im się bez żadnej uchwały sejmowej, bez żadnego pozwolenia zlikwidować 615 miljonów w złocie.

Naród niemiecki zapłacił już przemysłowcom ruhrskim krwawy podatek w formie dewaluacji, inteligencja oddała im prawie cały swój majątek, robotnicy wynagrodzili im straty nadliczbowymi godzinami, które dobrowolnie z patrjotyzmu na siebie przyjęli. Wprawdzie przemysłowcy ruhrscy za pieniądze rządowe i markowe pożyczki rozszerzyli swoje fabryki, wprowadzili nowe udoskonalenia — ale widocznie zapomnieli o tem i kazali sobie gotówką raz jeszcze zapłacić.

Patrjotyzm przemysłowców jest „nieoceniony" a za ich przykładem idą nasi „uprzemysłowieni" nacjonaliści. **I. K.**

MANEWRY BANDYTÓW SOWIECKICH.

Z Wilna donoszą, iż na pograniczu powiatu Nowogrodzkiego w Dubrownie odbywają się ćwiczenia wojenne band dywersyjnych, przygotowujących się do napadów. Forsowne przeszkolanie dywersantów odbywa się na terytorjum sowieckiem.

—oxo—

Miecz i honor.

POTWORNOŚCI NASZYCH CZASÓW.

Jesteśmy świadkami sporadycznie zdarzających się nieprawdopodobnych wprost faktów. W przeciągu krótkiego czasu zdarza się poraz czwarty, że uzbrojony człowiek rzuca się na bezbronnego, rani go ciężko — a wszystko to dzieje się w imię „obrony honoru", przy biernem ubolewaniu ogółu społeczeństwa!

Wczorajszy „Wiek Nowy" przynosi taką wiadomość ze Stryja:

„Wskutek małego nieporozumienia między obecnymi na zabawie p. mjr. Bogusławskim z 53 pp. a studentem akademji medycyny weter. p. Stanisławem Hofbauerem, ten ostatni odniósł dwie głęboko cięte od szabli rany w głowę, zadane przez p. mjr. B."

Brzmi to, jak sprawozdanie z codziennych normalnych, nieszczęśliwych wypadków. Przypatrzmy się jednak przebiegowi:

„W sali bufetowej, późno nad ranem, gdy zabawa miała się już ku końcowi, zebrało się grono akademików, spędzając ostatnie chwile zabawy dość wesoło. Między tymi obecny był student weter. p. St. H., który w przystępie dobrego humoru, zupełnie nie w złej myśli, miał rzekomo obrazić obok stojącego p. mjra B. a ten przystąpiwszy do p. H. i sięgając ręką w kierunku twarzy, chwycił go za nos, ten jednak, nie tracąc panowania nad sobą, spokojnie przeszkodził dalszemu znieważeniu.

Następnie p. H. w grzeczny sposób zapytał, czy może p. major żąda zadośćuczynienia i chciał podać swoją kartę wizytową.

Jednak p. B. nie uznał za stosowne przyjąć karty, a odtrąciwszy rękę z podawaną mu kartą, wybiegł do szatni. Po chwili powrócił uzbrojony w przepasaną szablę, którą po dobyciu z pochwy i roztrąceniu otaczających, trzykrotnie ostrzem uderzył p. H. po głowie, raniąc go ciężko.

Rannego polecono opiece lekarskiej. Onegdaj zjechał tu w celu zbadania zajścia oficer żandarmerji wojskowej w Przemyślu, a p. St. H. oddał ze swej strony sprawę sądowi".

Tyle korespondent „Wieku Nowego", któremu nie można się dziwić, że akcentuje „małe nieporozumienie", „brak złej myśli" i „grzeczny sposób" zapytania — gdyż utarła się już wśród społeczeństwa potworna wprost zasada, że „ciężka obraza wymaga krwi".

Trudno jednak jest przejść nad takimi poglądami do porządku dziennego i wraz z protestem przeciwko takiemu stanowi rzeczy, w którym spokojny, bezbronny obywatel nie wie, czy i kiedy napadnie go jakiś legalnie uzbrojony człowiek, należy podnieść jeszcze bardziej głośny protest przeciw ulegalizowaniu samosądów, godnych doprawdy Wild-West'u a nawet gorszych, gdyż na dzikim Zachodzie do samosądów uciekano się z reguły tylko na skutek pospolitego przestępstwa kryminalnego, a bardzo rzadko w obronie własnego honoru. Ludzie „Wild Westu" poszwankowani na honorze uwzględniali jednak mimo wszystko pewną procedurę honorową, a tylko wykolejeńcy reagowali natychmiast. Skrócona procedura samosądów była w warunkach „Wild West'u" zupełnie uzasadniona i konieczna, niebywałą i zbędną zaś jest w praworządnem i — o ironjo — demokratycznem państwie.

Praktyki w rodzaju powyżej opisanego zdarzenia powinny i muszą ustać. Zdrowa i rozsądna część społeczeństwa jak najostrzej potępić winna ten sposób reagowania na obrazę. Potępić, a nie usprawiedliwiać. Honor oficera polskiego jest każdemu obywatelowi drogi, ale nie można pozwolić, by w obronie tego honoru w drodze uproszczonej „procedury honorowej" ginął inny nie mniej użyteczny członek społeczeństwa. Spodziewamy się, że pogląd ten podzielają również władze wojskowe i że zgodnie z istniejącymi przepisami wdrożą odpowiednie dochodzenia a winnego jak najsurowiej ukarzą.

Czekamy.

ROZKAZ FRUNZEGO DO CZERWONEJ ARMJI.

Moskwa, 6 lutego. Przewodniczący wojennej Rady rewolucyjnej Z. S. S. R. Frunze po objęciu funkcji po usunięciym z tego stanowiska Trockim, ogłosił dziś rozkaz do czerwonej armii i floty. Rozkaz ten jest poniekąd politycznem expose Frunzego. W zakończeniu rozkazu Frunze przedstawia międzynarodową sytuację polityczną z punktu widzenia wojskowego, wskazując, że czynione są obecnie usiłowania utworzenia dokoła Rosji sowieckiej wrogich jej grup państw wielkich i małych, dążących jakoby do zdławienia ruchu proletarjatu. Odpowiednio tedy do sił przeciwników, armja czerwona musi się uzbroić i przygotować do walki. (Pat.)

SKŁAD AMUNICJI W KOŚCIELE.

W pewnej wsi koło Piazenzy wybuchł w zakrystji miejscowego kościoła pożar, który ogarnął także dach. Podczas akcji ratunkowej nastąpiło kilka eksplozji nabojów karabinowych i granatów ręcznych. Stwierdzono, że nad zakrystją, bez wiedzy księdza, był umieszczony arsenał bomb. Policja prowadzi śledztwo co do pochodzenia tych bomb.

——o——

Z sali sądowej.

Dużo grzechów -- mała kara.

Spaliło się 60 morgów młodego lasu w Hucie Szczerzeckiej, własność p. Mieczysława Małobędzkiego. Na drodze pod lasem za Hutą obrabowano Pinkasa Struma z gotówki 500.000 mk. W nocy zamaskowany drab z rewolwerem w ręku wpadł do karczmy Uszera Ehrlicha w Hucie Szczerzeckiej i groźbą usiłował dokonać rabunku, lecz na krzyk domowników uciekł. O te wszystkie zbrodnie posądzono 22-letniego Jana Spalińskiego, rolnika z Huty Szczerzeckiej, a wczoraj odbyła się przeciw niemu rozprawa przed lwowskim sądem przysięgłych. Prócz wymienionych wyżej zarzutów obwiniony był Spaliński i o zbrodnię gwałtu, dokonaną na osobie policjanta Antoniego Balickiego, o bezprawne posiadanie broni i legitymowanie się fałszywym dokumentem, za którego pomocą, po zajściu z policjantem, któremu uciekł, wyjechał aż do Baranowicz.

Zeznania świadków rzucały dość silne poszlaki, świadczące, że Spaliński dopuścił się i zbrodni podpalenia i rabunku. Do gwałtu na osobie policjanta dokonanego, do używania fałszywego dokumentu i posiadania broni przyznał się Spaliński. Prok. Ogonowski domagał się kary za wszystkie zarzucone oskarżonemu zbrodnie, obrońca zaś dr. Batycki starał się wykazać, że zeznania świadków nie są „murowane". Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytania, odnoszące się do podpalenia i rabunku, zatwierdzili tylko te fakty, do których przyznał się oskarżony. Trybunał skazał Spalińskiego na sześć miesięcy ciężkiego więzienia.

PROCES UMIŃSKIEJ.

Jutro rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Paryżu proces Stanisławy Umińskiej. Publiczność paryska oczekuje z wielkiem zainteresowaniem jutrzejszego procesu, który należeć będzie niewątpliwie do najgłośniejszych w ciągu ostatniego roku. (Pat.)

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicznego Politechniki Lwowskiej

6. lutego	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	737·5 mm	737·4 mm	739·6 mm
Temperatura	+ 1·4° C	+4·0° C	+ 1·8° C
Kierunek wiatru	WSW	WSW	SW
Prędk. wiatr.	16	16	14

Temperatura najwyższa + 5·4, najniższa — 0·9
Godziny według południka lwowskiego.
Uwaga: pochmurno, popołudniu pogoda.

Walka o posiadanie Tatr.

ODCZYT PROF. GOETLA.

Gorący miłośnik Tatr, dr. Walery Goetel, profesor akademji górniczej w Krakowie, uniósł onegdai cały zgromadzony w Kasynie tłum inteligentnych słuchaczy siłą swej wymowy, popartej zbiorem prześlicznych przeźroczy, w samotnie turni tatrzańskich i cudne ustronia naszych hal i regli. Nie opis jednak tej czarującej krainy był istotną treścią i celem odczytu. Prelegent, jako czynny uczestnik walki dyplomatycznej o Spisz i Jaworzynę, zdał sprawę w sposób wyczerpujący i przystępny z przebiegu i rezultatu tych układów, oraz przedstawił, jak zapowiada się przyszłość tego najpiękniejszego zakątka ziem polskich.

Spory graniczne o terytorja górskie — podniósł dr. Goetel na wstępie — są częstem zjawiskiem wśród państw Europy. Francja z Hiszpanią, Włochy z Szwajcarją, Austrja z Bawarją, prowadziły i prowadzą do dziś dnia zawiłe i nieskończone zatargi o małe, ale cenne pod względem przyrodniczym skrawki górskich terenów. W sporach tych występuje oprócz argumentów etnograficznych, politycznych i gospodarczych jeszcze jeden ważny moment: entuzjazm dla piękna gór. Element ten odgrywa i w sporze o tereny tatrzańskie rolę bardzo wybitną, zarówno ze strony polskiej, jak i czechosłowackiej, a przed wojną, węgierskiej. Pamiętny jest zatarg z Węgrami o posiadanie Morskiego Oka, zakończony naszym sukcesem dzięki niestrudzonemu obrońcy polskich Tatr, prof. Balcerowi.

Po wojnie sprawa graniczna wystąpiła na nowo, tym razem między Polską a Czechosłowacją, o posiadanie Jaworzyny, Spisza i Orawy, i ciągnęła się przez lat kilka, przyczem projekty kilkakrotnie się zmieniały. Zakończyła się przegraną Polski pod względem tak politycznym, jak i ze stanowiska gospodarczego, oraz turystycznego, straciliśmy bowiem szereg przecudnych terenów, które położeniem naturalnem ciążyły ku Polsce. Zyskaliśmy natomiast pod względem obszaru. Przegraną przypisać należy przedewszystkiem ciągłym zmianom naszych gabinetów, a w ślad za tem całego niemal personalu administracyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych i wielokrotnemu zrywaniu rozpoczętej roboty. Przez przeciąg tych układów zmieniło się u nas dziesięciu ministrów, natomiast ze strony czeskiej prowadził sprawę tylko jeden człowiek, i to tej energji, co Benesz.

Ale przegrana nie będzie klęską zupełną. Wyłonił się bowiem projekt piękny i osobliwy, w Europie jeszcze nie praktykowany, w Ameryce szczęśliwie dawno już zaprowadzony, który umożliwi obu stronom korzystanie z najwspanialszych skarbów przyrody tatrzańskiej dla użytku turystów, uczonych, artystów i ludzi spragnionych wytchnienia. Opracowano projekt konwencji polsko-czeskiej, oraz stworzenia parków naturalnych w najpiękniejszych okolicach Tatr, które chronione będą przed zniszczeniem i stanowić będą niejako pas neutralny, dostępny dla obu stron. Możliwość wykonania tego planu jest zasługą dwóch idealistów, którzy wszystkie siły i olbrzymią fortunę poświęcili ratowaniu przyrody tatrzańskiej i utrzymaniu jej piękna w całym charakterystycznym majestacie: z naszej strony zmarłemu niedawno właścicielowi Zakopanego, Władysławowi Zamoyskiemu, który kupił ten zakątek wyłącznie w celu ochronienia go, z drugiej magnatowi Hohenlohemu.

Że stoki naszych Tatr pokrywają dziś wspaniałe lasy w miejscach, które przed laty kilkudziesięciu były wskutek barbarzyńskiej dewastacji nagą pustynią, że istniejące regle ocalały od zagłady, jest dziełem Zamoyskiego. Hohenlohe zaś posunął pieczę nad górską przyrodą do tego stopnia, że nietylko ochraniał żyjące jeszcze w Tatrach gatunki zwierząt, ale nawet sprowadzał te, które wyginęły, karmił je i sprawił, że stanowią dziś liczny i nader cenny zwierzyniec państwa tatrzańskiego.

Ochrona gór, oraz flory ich i fauny ujęta będzie w regulamin, dzielący terytorjum parku narodowego na teren ochrony ścisłej i teren ochrony częściowej. Prawidło ochrony Tow. Tatrzańskie już w życie wprowadziło.

Tak w sporze dyplomatycznym między dwoma państwami, z których żadne kategorycznie nie wygrało, zwyciężył wspólnie umiłowany cel — idea Tatr.

Zachwycającą częścią prelekcji było ukazanie na przeźroczach widoków górskich okolic, które stanowić będą teren parku narodowego, turni, jezior, przełęczy, oraz cudnych okazów flory i fauny tatrzańskiej.

M. H.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Romualda; gr. kat. Hryhorja. Jutro rz. kat. Starozap.; gr. kat. N. o Mytari. — Wschód słońca 6·50; zachód 4·20.

Teatr Wielki.

Sobota o 3 pop. „Kopciuszek" — wieczór „Wesele Figara".
Niedziela o 3 pop. „Kopciuszek" — wiecz. „Aida".
Poniedziałek „Lampa Alladyna", 50 prc. zniżki.
Wtorek „Wesele Figara".

Teatr Mały.

Sobota, niedziela „Pan Dyrektor".
Poniedziałek i wtorek „Swit dzień i noc" z p. Dębicką.

Teatr Nowości.

Sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek „Radio-dziewczyna".

Teatr Bagatela.

Codziennie: Nadscenka lit.-art. oraz radjo — koncerty. Początek o godz. 8·15.

Kinoteatry:

„LEW": „Kopciuszek" (Trzy siostry).
„APOLLO": „Karawana".
„KOPERNIK": „Za jedną noc".
„MARYSIENKA": „Żydzi w Ameryce".
„CHIMERA": „Hrabina Paryża", II. część „Apasz".
„PASAŻ": „Złoty Grobowiec".
„FATAMORGANA": „Młodość zwycięża".
„SZTUKA": „Tajemniczy pasażer".

Ze Lwowa.

† **Dr. Leon Krzemicki.** We Lwowie zmarł w 52 r. życia podpułkownik-lekarz w rezerwie dr. Leon Krzemicki, znany dermatolog, autor popularnej książki o chorobach wewnętrznych, prezes Polskiego Towarzystwa hygienicznego, lekarz przy województwie i długoletni ordynator polikliniki lwowskiej. Cieszył się powszechną i zasłużoną sympatją. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 11 przedpołudniem z domu żałoby przy ul. Batorego. Cześć Jego pamięci!

KOŁO WDÓW, SIEROT I ŻON LEGJONISTÓW.

Związek Legjonistów Okr. Lwów przystępuje do stworzenia Koła wdów, sierot i żon Legjonistów Polskich.

Zadaniem Koła — zorganizowanie opieki nad rodzinami poległych Legjonistów, oraz współdziałanie ze Związkiem Legjonistów w zakresie pracy oświatowej.

Obywatelki! Wojna złączyła nas z Legjonami dla których każda z nas niosła swą pracę. W okresie dzisiejszym łączność ta powinna być nawiązana w celu wspólnej pracy dla Polski.

Pierwsze Walne Zebranie Koła, odbędzie się w lokalu Związku Leg., ul. Zielona 7 w sobotę dnia 7 lutego br. o godz. 7.30 wieczorem. Stawcie się licznie by szybko i energicznie można było przystąpić do pracy.

Za tymczasowy Zarząd Koła: **Marja Thenerowa** sekretarka; **Dr. Marja Strońska**, prezesowa.

PRZED BALEM PRASY.

Salony Kasyna i Koła literacko-artystycznego zapełnią się dziś wieczorem tłumem wyborowej publiczności. Wróży to przedsprzedaż biletów wstępu w ostatnich dniach i liczne zgłoszenia po zaproszenia.

Polonez „Górą prasa" napisany specjalnie na bal prasy przez kapelmistrza Adama Osadę, odegra orkiestra 19 pp. pod batutą kompozytora, a potem odegra ta sama orkiestra najnowsze kompozycje taneczne. Naprzemian grać będzie w bocznej sali znana orkiestra Kordika.

Podczas tańców wykonane będą zdjęcia fotograficzne dla pism ilustrowanych.

Dziś od godz. 10 do 2 i od 4 popoł. do 8 wiecz. sprzedawane będą w Kasynie i Kole lit.-art. bilety wstępu na bal: pojedyncze po 10 zł., familijne na 4 osoby po 30 zł., akademickie za legitymacją po 3 zł. Przy kasie od godz. 9'30 wieczorem nie będą już sprzedawane ani bilety familijne, ani akademickie. Zakupione przedtem bilety akademickie będą uprawniały do wejścia na salę tylko przy równoczesnem okazaniu legitymacji przy wejściu na salę.

— **Sąd doraźny we Lwowie.** 25-letni Paweł Sadoł, murarz, 24-letni jego brat Karol, którzy zamordowali parocha gr.-kat. ks. Durkotta w Korczowie koło Rawy Ruskiej i dokonali wielu kradzieży i rabunków, staną przed lwowskim sądem doraźnym we wtorek 10 bm. Oskarżeni pochodzą z Sokala.

— **Wiec w sprawach cerkiewno-narodowych** (walki z celibatem) zwołał na 8 b. m. do Lwowa zawiązany świeżo ukraiński cerkiewny narodowy komitet, którego prezesem jest p. poseł Julian Romańczuk.

BAL TECHNIKÓW.

W ub. środę odbył się w salach Kasyna i Koła lit.-art. reprezentacyjny bal studentów Politechniki lwowskiej. Cieszący się dobrą marką bal techników, udał się i tym razem znakomicie. Artystycznie dekorowane sale Kasyna wypełniły się gośćmi po brzegi, co wobec szeregu dotychczasowych — przeważnie nieudałych zabaw — należy do rzadkości. O godz. 11 rozpoczęto zabawę polonezem z p. Wojewodą dr. Garapichem i prof. Reucha w pierwszej parze. Wśród przybyłych zauważyliśmy gen. Lindego, rektora Politechniki Wątorka, prezesa Rybickiego, grono profesorów wyższych uczelni oraz szereg wybitnych osobistości. Dzięki doskonałej organizacji oraz prac komitetu pod przewodnictwem p. Serafina, zabawa udała się znakomicie. Przy dźwiękach dwuch orkiestr, wojskowej i „jazz-bandu" na małej sali, tańczono ochoczo do białego rana. Urozmaiceniem jej zajęli się aranżerowie a kotyljon kwiatowy przy blaskach barwnych reflektorów był nadzwyczajnie efektownym. Tańczony licznie i z werwą mazur, po szeregu monotonnych modnych „stoppów" przypomniał uczestnikom zabawy dawne i beztroskie czasy. Bawiła się też ochoczo młódź technicka, której na widok tylu pięknych wytwornie ubranych pań, uleciały z pewnością z głowy myśli o skryptach i „rajzbretach". Szczere zadowolenie, jakie odnieśli niewątpliwie wszyscy uczestnicy tego balu, niech będzie nagrodą dla tych, którzy do jego urządzenia się przyczynili. **T. L.**

WYPADEK PRZY PRACY.

W fabryce obuwia „Gafota" zdarzył się wczoraj przedpołudniem przykry wypadek. Oto jedna z pracownic, 25-letnia Katarzyna Pomersbach, przez nieostrożność włożyła rękę pod nóż maszyny do cięcia skóry i obcięło jej wszystkie palce u prawej ręki. Pierwszej pomocy udzieliło nieszczęśliwej Pogotowie ratunkowe.

SKUTKI LEKKOMYŚLNOŚCI.

Do szpitala powsz. przywieziono wczoraj 14-letniego Stanisława Czepca, ucznia szkoły Staszica. Chłopak w zabawie w czasie pauzy szkolnej, potrącony przez jednego z kolegów upadł tak nieszczęśliwie że złamał nogę w udzie.

OGIEŃ W SKLEPIE

Od żarzących się węgli, wypadłych z wywróconego żelaznego garnka, zajęła się podłoga w składzie skór Stan. Śliwińskiego. Szybko rozszerzający się ogień przed przybraniem groźniejszych rozmiarów ugasiła wezwana straż pożarna.

ŚMIAŁE WŁAMANIA.

Do opuszczonego na przeciąg kwadransa przez kierownika sklepu firmy „Barwiki", przy ul. Furmańskiej l. 9 dostał się wczoraj przedpołudniem za pomocą dobranego klucza złodziej. Nie zatrzymany przez nikogo włamywacz wyniósł ze sklepu około 60 kg. rozmaitych farb. Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 600 zł.

Podobnie dokonano włamania do jatki rzeźnickiej Klary Szarf na Bielówku l. 31, skąd wynieśli złodzieje również w biały dzień około 70 kg. mięsa wołowego.

Drobne wiadomości.

Nowy wojewoda wołyński. Prezydent Rzeczypospolitej mianował p. Aleksandra Dąbskiego wojewodą wołyńskim. (AW.)

— **Ks. Ilkow**, prezes sejmowego klubu chliborobów, b. proboszcz w Przewozcu, pow. Kałuskiego, djecezji lwowskiej, zasuspendowany w sprawowaniu obrządków duszpasterskich, podług doniesień pism, został ostatnio zrehabilitowany i przyjęty do djecezji stanisławowskiej. Otrzymał on probostwo w pobliżu Tłumacza.

Rokowania polsko-węgierskie w sprawach ogólnych z zakresu polityki ekonomicznej oraz w kwestjach specjalnych taryfy celnej i trazytu kolejowego przyjmują pomyślny obrót. (Pat.)

— **Poznań** liczył z końcem grudnia 1924 r. 193.251 mieszkańców.

— **Liczba licytacji za podatki** nieuszczone wynosiła w r. 1924 w całej Polsce 1.800.

— **Cena 1 kg cukru w Wiedniu** wynosi 68 gr. a u nas prawie dwa razy tyle.

— **Jubileuszowe znaczki pocztowe Jokaya** wypuściła węgierska dyrekcja poczty. Znaczki te ważne są tylko na luty 1925 r.

— **300 urzędników miejskich** w Frankfurcie nad Menem aresztowano za spekulacje i oszustwa. Donosi o tem paryski „Journal".

Pożar źródeł naftowych w **Baku** przybiera olbrzymie rozmiary. Z okolic ściągnięto straż ogniową. 20 osób zginęło w płomieniach. (AW.)

LUDOŻERCA BĘDZIE STRACONY.

Dzienniki donoszą z Hanoveru, że sąd najwyższy odrzucił zgłoszoną przez Gransa prośbę o rewizję wyroku, jaki zapadł przeciw niemu jako współoskarżonemu w procesie Harmana. Wyrok stał się więc prawomocnym i zostanie w krótkim czasie wykonany zarówno na Harmanie jak i na Gransie. (Pat.)

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Ze sceny „Gwiazdy".** W niedzielę 8 bm. odegraną będzie bardzo wesoła 3-aktowa komedja z francuskiego „Kantor małżeństw". Początek o godz. 7. Orkiestra własna.

— **Walne Zgromadzenie członków T-wa miłośników języka polskiego** odbędzie się w sobotę 7. bm. o godz. 5'30 popoł. w uniwersytecie przy ul. św. Mikłaja 4, II. p., sala 14. Zebranie zakończy odczyt prof. dra Lehr-Spławińskiego: „Obecny stan językoznawstwa w Polsce".

NA KRAWĘDZI DNIA.

Czy potrzebne są we Lwowie spluwaczki?

Do magistratu warszawskiego wpłynął projekt umieszczenia na ulicach miasta spluwaczek.

Spluwaczki te w formie misek byłyby wpuszczone do każdej rynny. Czyszczenie spluwaczek nie nastręczałoby żadnych trudności, gdyż w dni słotne płukałby je deszcz z dachu, a w dni słoneczne dozorca przy polewaniu chodnika.

Warszawie ten projekt strasznie się podobał, bo natychmiast wybrano specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli dyrekcji kanalizacji, wydziału budownictwa, wydziału sanitarnego, departamentu drogowego, rachunkowego, artystycznego oraz przedstawiciel ochrony zabytków tak, że na jedną spluwaczkę przypadło przynajmniej 2 komitetowych.

Jedna z gazet lwowskich wpadła z tego powodu w zachwyt i pisze:

„A możeby tak i Lwów poszedł w ślady stolicy. Zyskałaby na tem zdrowotność miasta."

Zanim na wniosek owej gazety wyłoni się we Lwowie analogiczna komisja magistracka, chciałbym postawić dwa pytania.

1) Czy lwowskie kamienice posiadają odpowiednią ilość rur deszczowych?

2) Czy ulica lwowska jest zbyt małą spluwaczką, by potrzeba było aż zanieczyszczać nieznisczone jeszcze rynny?

Mimowoli przypomina mi się historia o pewnym w czasie wojny wzbogaconym chłopie, który mieszkał w kurnej chałupie wraz z kurami, cielętami i łoszakami.

Pewnego razu wpadło mu coś do głowy i tak powiada do żony:

— Słuchaj stara, mamy trochę groszwa, możeby tak kupić miskę do spluwania. Przecież panowie jedno miski albo do chustki plują.

A na to rzekła mu stara:

— Czy ci Pan Bóg rozum pomieszał. Myjesz się raz na Wielkanoc, kury ci robią na kożuch, tyle razy pośliźgieś się na gnojówce w chałupie i zachciewa ci się misek do spluwania. A z czego będziesz barszcz jadł?

K.

Towarzystwo miłośników książki we Lwowie.

Onegdaj odbyło się w biurze Muzeum Narodowego im. Króla Jana III. z inicjatywy p. Franciszka Biesiadeckiego zebranie, celem zawiązania w mieście naszem „Towarzystwa miłośników książki", na wzór podobnych towarzystw, istniejących już w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Paryżu (wśród Polonji tamtejszej). W zebraniu wzięło udział ściślejsze grono osób, w tem z pomiędzy przedstawicieli instytucji bibljotecznych dr. Badecki Karol, dr. Bernacki Ludwik, dr. Czołowski Aleksander, dr. Kotula Rudolf i Wisłocki Władysław, pozatem pp. Barczak Eugenjusz, Biesiadecki Franciszek, Chomiński, Matejski Kazimierz, Mękicki Rudolf, mec. Olszewski Witold, Opałek Mieczysław, Semkowicz Aleksander i Sołtys Tadeusz. Po dyskusji przyjęto projekt statutu i wybrano komisję, która aż do zwołania Walnego zgromadzenia i wyboru Zarządu ma prawo przyjmowania pierwszych członków. Zgłoszenia członków skierowywać należy pod adresem: Muzeum Narodowe im. Króla Jana III. (Lwów, Rynek).

Co mówi chłop o sadzeniu drzewek

Zamieszczona swego czasu w „Kurjerze Lwowskim" korespondencja w sprawie sadzenia drzewek, wywołała wielkie zainteresowanie nie tylko w sferach nauczycielstwa, ale i włościaństwa.

Pragnąc dać wyraz opinji wsi, oddajemy głos włościaninowi.

(Przyp. Redakcji).

Po przeczytaniu w „Kurjerze Lwowskim" Nr. 18 i 24, 1925, artykułu p. Morga i Sotnickiego, stwierdzam, że narzekania na zebraniach i po gminach na opieszałość niektórych pp. nauczycieli, niestety sprawdzają się.

Sprawa sadzenia drzew owocowych przy szkołach, drogach itd. jest czynnością bardzo wzniosłą w państwie, mającem tak odpowiednią ziemię i klimat, sprzyjający owocowaniu, zwłaszcza zimowym gatunkom owoców różnego rodzaju.

Słusznie więc rząd uchwałą sejmową z 7 października 1921 włożył obowiązek sadzenia drzewek na kierownictwo szkół ludowych, albowiem szkoła ludowa i bez rezolucji sejmowej powinna była się zająć tą tak ważną gałęzią rolnictwa wiejskiego. Gdy się dziś przypatrujemy systemowi nauczania dzieci w szkołach ludowych, gdy patrzymy na wycinanie kwiatów, kółek i kółeczek z papieru lub lepienie doniczek i garnków z gliny — to ogarnia człowieka współczucie, kończące się ironicznym śmiechem. Przecież syn rolnika lub córka, ukończywszy szkołę ludową, nie musi zostać garncarzem, ewentualnie kwiaciarzem czy kwiaciarką.

Jeżeli p. Morgowi „Święto sadzenia drzew" nie przypada do gustu, to widocznie i każdy inny przedmiot nauczania w szkole jest dla niego męczarnią i udręką. Wobec tego tą drogą pozwolę sobie w imieniu „masy ciemnej" odpowiedzieć, że nauczycielstwo, mimo wszystko, nie powinno sprzeciwiać się wykonaniu uchwały, że sadzenie drzewek wchodzi w zakres oświaty i kultury każdego narodu.

Co do współdziałania miejscowej ludności przy sadzeniu drzewek, to w dniu tym winno się odbyć zebranie miejscowej ludności, bądź w szkole, bądź też w budynku ludowym. Na zebraniu tem winien nauczyciel wyjaśnić znaczenie „święta", a każdy włościanin, posiadający sad albo szkółkę, z ochotą ofiaruje kilka drzewek lub krzaczków potrzebnych, bez nakazu władz szkolnych.

Dominik Cybrneli, włośc.

Narodowy komitet astronomiczny

Z inicjatywy Polskiej Akademji Umiejętności odbyło się w Krakowie zebranie profesorów astronomji na uniwersytetach polskich celem ukonstytuowania przy Akademji Umiejętności Narodowego Komitetu astronomicznego. W braku tego ciała, wymaganego przez statuty międzynarodowe, Polska nie mogła dotychczas stawiać swych wniosków na kongresach astronomicznych i zachodziła obawa, że na kongresach tych mogłyby występować jako delegaci polscy niepowołane osoby, jak to było n. p. na niedawno odbytym kongresie geodezyjnym w Madrycie.

Narodowy Komitet astronomiczny wybrał na swego prezesa prof. T. Banachiewicza z Krakowa, na wiceprezesów prof. Wł. Dziewulskiego z Wilna i M. Ernsta ze Lwowa,na sekretarza zaś prof. M. Kamieńskiego z Warszawy.

Wobec zamieszania, jakie powstało obecnie w rachubie czasu według ery juljańskiej, Narodowy Komitet astronomiczny uchwalił poddać pod obrady tegorocznego międzynarodowego kongresu astronomicznego w Cambridge sprawę wprowadzenia „nowej ery astronomicznej", od paru lat używanej już w wydawnictwach obserwatorjum Krakowskiego. Ponadto postanowiono na życzenie władz i organów państwowych służyć fachowemi opinjami w sprawach kalendarzowych. rachuby czasu, ścisłych pomiarów państwa itp.

„Ciężkie czasy" w Zakopanem.

W Zakopanem w sobotę nareszcie spadł obfity śnieg. Sezon zimowy zawiódł kompletnie — skutkiem czego ceny spadły. Speranda na lato także marna, chyba, że ceny pensjonatów spadną o 33 do 50%. Na razie Zakopane przechodzi ciężkie przesilenie. Obecnie pustki powinny być dla „perły tatrzańskiej" przestrogą. Przeciągnięto tam strunę. Stwierdzono, że pobyt za granicą, wliczając w to koszta paszportu i podróży, znacznie jest tańszym, aniżeli w Zakopanem. Jeżeli nasze zakłady kąpielowe i uzdrowiska nie przyjdą do przekonania, że zdzierstwo ma swoje granice — wyjdą same bardzo źle na dotychczas stosowanych przez nich praktykach. Niech Zakopane będzie dla nich odstraszającym przykładem.

Zarządy naszych zakładów krajowych powinny teraz przygotować i ogłosić taryfy mieszkań, kąpieli, taksy etc., znacznie obniżone celem poinformowania wybierających się do zdrojowisk na sezon najbliższy.

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, dnia 6. lutego

POPIERANIE PRZEDSIĘBIORSTW NAFTOWYCH.

Z Warszawy donoszą, że Rada ministrów w celu zachęcenia przedsiębiorców naftowych do nowych wierceń na terenach dotąd jeszcze nieeksploatowanych i mało badanych, uchwaliła projekt ustawy w sprawie uzupełnienia ustawy o zakazie wywozu ropy poza granice państwa.

Projekt przewiduje zwolnienie na przeciąg 10 lat do wywozu zagranicę 25% ropy, pochodzącej z produkcji szybów, które zostaną założone po wejściu w życie niniejszej ustawy w promieniu conajmniej 1 km od szybów, produkujących ropę w dniu wejścia w życie odnośnego ustępu, czyli 14 dni po ogłoszeniu ustawy.

CŁO NA OBUWIE.

Cło na obuwie zagraniczne nie zostanie podniesione. Delegacja stowarzyszeń kupieckich zjawiła się onegdaj u ministra skarbu i min. przemysłu i handlu celem zaprotestowania przeciw zamierzonemu podwyższeniu cła na obuwie zagraniczne, któreby wywołało podrożenie obuwia. Ministrowie zapewnili delegację, że cło na obuwie nie zostanie podwyższone.

FIASKO TARGÓW GDAŃSKICH.

Pierwszy dzień Targów Gdańskich, które zostały otwarte 5 b. m., odbył się wśród bardzo znikomej ilości wystawców i publiczności. Z Polski wystawiła eksponaty tylko jedna firma. Przybyły z Polski 4 osoby na otwarcie. Około 120 firm gdańskich nie wystawiło nic mimo poprzedniej zapowiedzi. Zagranica prawie nic nie wystawiła, nawet firmy niemieckie, przewidując bojkot Targów przez Polskę, obesłały je bardzo skromnie. Specjalne pociągi targowe przychodzą do Gdańska puste.

CENA PSZENICY SPADŁA.

Na wiadomość, że rząd zamierza wdrożyć śledztwo w sprawie machinacyj na giełdzie zbożowej ceny pszenicy w Chicago spadły o 10 punktów. Dziś notowano pszenicę na maj 1.92 do 5/3 cent. (AW.)

—o—

GIEŁDA LWOWSKA.

Akcje niekotowane w dalszym ciągu były wczoraj zwyżkowe. Na przedgiełdzie ożywienie przy silniejszym popycie. Kupowano w dużej ilości Gazy, Jaworzno; zapotrzebowanie na Lesienice. Gazy wschodnie awansowały na 14.— (ostatnio 13.25), zachodnie 3.50 (3.05), Jaworzno 14.05 (13.65). Mniejsze transakcje w Noblu, Węglówkach, Olkuszu, Lnie, Armie, Bruggerze, Przeworsku i Schönie. Podaż częściowo niewystarczająca. Na targu akcji kotowanych obroty ożywione przy kursach naogół niejednolitych. Lekko obniżyły się Tespy i Chodorów. Podrożały: Browary (11.50) i Zieleniewski (12.10) mocno poszukiwany, Niemojowski. Inne papiery naogół utrzymane. — Z papierów państwowych notowano 8% pożyczkę złotą i pożyczkę konwersyjną. Z akcji bankowych osiągnął Bank Przemysłowy kurs 0.45.— Tendencja chwiejno-zwyżkowa. Usposobienie ożywione. Kursa walut słabe. Popyt za dewizą na Londyn i Zurych.

OBROTY W AKCJACH.

Kotowane: Bk. Hipoteczny 0.62, 0.63; Przemysłowy 0.45; Browary 11.—, 11.30, 11.40, 11.35, 11.50; Chodorów 5.10, 5.05, 5.20, 5.15, 5.05; Chybie 6.25, 6.30; Gazolina 1.75, 1.70; Niemojowski 0.57, 0.58; Oikos 2.40; Parowozy 0.73; Pezet 0.26, 0.28, 0.29; Tesp 4.20; Zieleniewski 11.90, 12.—, 12.05, 12.10; Tohan 0.40; Pożyczka konwersyjna 0.43, 0.46; 8% poż. złota 6.50, 7.—.

Niekotowane: Arma 1.85; Brugger 0.45; Gazy wschodnie 13.50, 13.75, 14.00; Gazy zachodnie 3.40 3.45, 3.50; Jaworzno (100) 13.25, 13.50, 13.45, 13.40 (25) 14.10, 14.00, drobne 14.50; Len 0.35, 0.36, 0.37; Lesienice 1.65; Nobel 2.15, 2.20; Olkusz 1.00, 1.10, 1.05; Przeworsk okaz. 265, imienny 225; Schön 60.00, 61.00; Węglówki 0.02.

* * *

Obroty prywatne poza giełdą były wczoraj ożywione. Tendencja zwyżkowa.

Dolary ameryk. 5.18³/₄ do 5.19; dol. kanad. 5.15 do 0.15¹/₃; korony czeskie 0.15¼ do 0.15½; leje 0.02¹/₃ do 0.02½; franki franc. 0.27½ do 0.27³/₄ frank szwajcar. 1.00 do 1.02; funty szterl. 23.90 do 24.00; niemieckie tys. stare za 1 tys. 0.40 do 0.45 gr.; korony austr. za tys. 0.07¼ do 0.07½ gr.

Złoto: 20 kor. 21.80 do 22.00; 20 frank. 19.80 do 19.90; 20 marki 24.80 do 25.00; 10 rubli 26.80 do 27.00 gr.

Srebro: kor. ausr. 0.44½ do 0.44²/₃; srebr. ruble 1.90 do 1.92 gr.

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

B. Dyskont. warsz. 8.00, B. dla Handlu i przem. 1.10, B. Kredytowy warsz. 0,00, B. Handlowy warsz. 6,75, Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0,00, B. Handl. Poznań 2,40, B. Przemysł. Lwów 0,42, B. Zw. Sp. Zarob. 10,00, B.Zachodni 2,20, B. Zw. Ziemian 0,00, Cerata 0,51, Tespy 0,00, Kijewski 0,23, Puls 0,53, Welt 0,00, Wilt 0.00, Elektryczność 2,30, Pol. tow. elektr. 0.00, Chodorów 5,25. Czersk 0.77, Częstocice 2,50, Gosławice 2,45, Michałów 0,54, Cukier 4.00, Węgiel 3,53, Pol. Nafta 0,64, Brugger 0,00, Nobel 1.35, Cegielski 0,73, Modrzejów V. 4,82, V-0,00, Norblin 0,96, Ostrowieckie 8,10, Parowozy 0,77, Pocisk 0,00, Rohn 0-em. 0,50, Starachowice 2,21, Ursus 1,80 Zieleniewski 12,00, Zawiercie 20,50, Żyrardów 13,05, Borkowski 1,40, Syndykat Rol. 2,20, Pol. Lloyd 0,00, Cmielów 0,68, Haberbusch 6,40, Spiess 0,00, Siła Światło 0,00, Firley 0,52, Łazy 0,18, Drzewo 0,60, Przem. leśny 0,00, Lilpop 0,85, Belpol 0,00, Hurt 0,00, Jabłkowscy 0,00, Transp, i Żegluga 0,20, Filtzner 5,10, Rudzki 1,53, 0,00, Konopie 0,40, Strem 0,00, Zgierz 1,30, Pustelnik 1,00, Lenartowicz 0,00, Orthwein, 0,00, Klucze 0,00, Tepege 0,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 3,30, Zach. tow. 0.00, Korek 0,00, Majewski 00,00, Brovn Boveri 1,20, Zj. Fabr. Masz 0,00. — Tendencja mocna. (AW).

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 100,87—101,38, Złoty 101,24—101,75. N. Jork 5,2603-5,2869. Londyn 00,00. Paryż 00.00-00.00 Szwajcarja 000,00-000,00, Niemcy 000,000-000,000, Włochy 00'0.0-00,00, (AW).

Kursa walut „Kurjer Lwowski" Nr. 32.	Lwów 6. lutego	Warszawa 6. lutego	Zurych 6. lutego
	Dewizy		
100 złotych	—	— 00 —	000.00
1 funt ang.	—	24·89¹/₂	24·80
100 frs. franc.	—	28 06	27·92
100 fr. szwaj.	—	100·20	000·00
100 frc. belg.	—.—	26·75	26 70
100 K czesk.	—	15·3650	15·30
100 K węg.	—	0·00	0·0000
100000 k aust.	—	7·3050	7·30
100 M. niem.	—	00000	0 00
1 Dolar am.	0·00—0·00	5·18¹/₂	5·18
100 Lir. wł.	00·00	26.75	21·58
100 Lei rum.	—	0·00	0·00
100 guld. hol.	—	209·55	208·75
100 K norw.	—	00·00	79.29
100 K duńsk.	—	00·00	92·45
100 K szw.	—	000·00	139.50
Hiszpanja			00·00
Belgrad			8·37
Pożycz złota		7·80	
Poż. kolej.		9·00	
Poż. dolar.		3·71	
Poż. konw.		5·00	
		(AW)	(AW)

Dziś Bal prasy 7. lutego

Z Tow. pomocy naukowej.

(BURSA IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI).

Walne zgromadzenie odbędzie się 8 bm., o g. 5 popoł., w sali uczelni Domu im. Tadeusza Kościuszki. Na porządku dziennym sprawozdanie wydziału za r. 1923/4 i komisji lustracyjnej oraz wybór 5 członków wydziału.

Wielka szkoda, że społeczeństwo nasze niestety tak mało zajmuje się istniejącą od 56 lat instytucją, tak bardzo potrzebną, która głównie dzięki niezmordowanej i pełnej poświęcenia pracy jej prezesa, dyrektora Zygmunta Kunstmanna spełnia należycie trudne swe zadanie. Ze sprawozdania wydziału wyjmujemy szczegóły następujące:

Nowo wybrany wydział znalazł się w bardzo krytycznem położeniu z powodu braku jakichkolwiek zapasów, któreby umożliwiły prowadzenie bursy bez trudności. Dewaluacja pieniądza nie pozwala na jakiekolwiek ułożenie preliminarza, a drożyzna czyniła niemożliwem zakupno większych zapasów żywności i opału.

Gospodarstwo prowadzonem być musiało bez żadnego obliczenia już nie z miesiąca na miesiąc, ale z tygodnia na tydzień. Nie było żadnych wydatniejszych wysiłków, a nadomiar nasze kapitały żelazne zmalały w ten sposób, że obecnie mimo 56-letniego istnienia Towarzystwa musimy zacząć pracę i oszczędzanie od początku. Za cały czas dorobiliśmy się tylko własnego budynku, ale zrujnowanego ze zniszczonym przez czas wojny nie odnawianym inwentarzem. W tych stosunkach musieliśmy całą naszą pracę skierować wyłącznie na utrzymanie naszej bursy na poziomie możliwie najlepszym.

Towarzystwo liczy zaledwie 380 członków.

Dom imienia Tadeusza Kościuszki prowadzony był na szczęście i w tym roku ciężkim i przełomowym przez p. prof. Władysława Szujskiego, wytrawnego pedagoga i doskonałego administratora. Na 49 wychowanków przy końcu roku, dwóch zdało egzamin dojrzałości, z tych jeden celująco, 46 wychowanków otrzymało z końcem roku postęp dobry, z tych dwóch chlubnie uzdolnionych, a tylko jeden został uznany za nieuzdolnionego.

Jeden dzień utrzymania wychowanka w bursie kosztował 68 gr., a żywienia 54 groszy. Wartość realności oceniono na 25.000 zł., a czysty stan czynny (wraz z realnością) wynosił 26.098 złotych.

W dochodach figurują następujące pozycje: Subwencje i dary 272 zł. 80 gr., wkładki członków 3 zł., opłaty od wychowanków 7.786 zł., kwesta uliczna 575 zł., dotacja z funduszu obrotowego 2742 zł. Wydatki: opłata na inwentarz 50 zł. Koszta administracyjne 483 zł., koszta utrzymania wychowanków 7.214 zł.

Wśród subwencji i darów w r. 1923/24 znajdują się następujące: ministerstwo wyznań i oświecenia 4 zł. 53 gr., a ministerstwo robót publicznych 1 zł. 39 gr. (To nie pomyłka drukarska!) Natomiast Związek banków polskich ofiarował 147 zł. 22 gr., a dr. Zdzisław Próchnicki 72 zł. 72 gr. Razem zebrano na rachunkach subwencji i darów: na fundusz obrotowy 158 zł. 06 gr., na dom im. Tad. Kościuszki 41 zł. 91 gr., a na fundację im. Próchnickich 72 zł. 83 gr. To bardzo mało! Bursa im. Kościuszki zasługuje na poparcie. Liczba członków wynosić powinna przeszło 1000. Wkładka minimalna. Dary nadsyłać należy na ręce prezesa p. Zygmunta Kunstmanna lub dyrektora Bursy prof. Władysława Szujskiego (Dom Kościuszki, ul. Dwernickiego 1). Każdy, kto się interesuje bursami polskiemi, zwiedzić powinien bursę im. Kościuszki i przekonać się naocznie o wzorowej w niej gospodarce.

Czas odnowić przedpłatę!

Przed wystawą paryską.

Komisarz generalny Działu polskiego p. J. Warchałowski, autor pawilonu prof. J. Czajkowski i doradca techniczny p. architekt T. Stryjeński, powrócili z Paryża, gdzie bawili dwa tygodnie. Budowa polskiego pawilonu posuwa się szybko. Budynek jest pod dachem. Konstrukcja żelazna wieży ukończona. Z Warszawy nadeszły już pierwsze przesyłki a mianowicie z fabryki Gostyńskiego piękne kwiatony, które w ilości 25 sztuk zdobić będą zakończenia kondygnacyj wieżowych. Niebawem rozpocznie się szklenie wieży pryzmatycznemi szybkami fasetowanemi, do czego cały materjał jest już przygotowany. Marmury, posadzki, witraże, gobeliny, obicia ścienne, lampy, meble — wszystko wykonywane w kraju — na ukończeniu. Po za pawilonem, rozpoczęto in adaptacje innych miejsc, jak w Grand Pala's i w Galerji na Esplanadzie Inwalidów. Wszystkie miejsca są bardzo korzystne, w szczególności zaś nadspodziewanie korzystna jest sytuacja pawilonu, ponieważ sąsiedzi nasi, Szwedzi z jednej, Holendrzy z drugiej strony, cofnęli główne zręby swych niewielkich zresztą pawilonów jaknajdalej od naszego, pozostawiając nam wyjątkowo dużo przestrzeni i powietrza. Sylweta naszej wieży, nie mając konkurencji w sąsiedztwie, będzie odbijała wprost na tle drzew i nieba.

Nowy akumulator do celów radjowych

zbudował francuski generał Ferrier, szef wojskowej służby wywiadowczej, inżynier. Wynalazek polega na usunięciu wytwarzanych w akumulatorach radjowych połączeń ołowiu z kwasem siarczanym, co w wielkim stopniu obniża i zmniejsza działalność akumulatorów. Wynalazek ten ma mieć doniosłe znaczenie w technice radjowej.

Nieco o angielskich kotach.

Anglja nie lubi kotów i koty nie lubią Anglji. Gdzie mogą, tam szkodzą władcom morza i „dobroczyńcom" kolonij. Fakt ten jest zresztą łatwo zrozumiały: Anglików — jak wiadomo — nazywają szczurami morskimi, a trudno, żeby kot lubił szczura.

Nienawiść swoją wyładowały przed paru dnami na gospodyniach angielskich. Oto w chwili, kiedy te długonogie stworzenia najbardziej c szyły się życiem, z okazji zbliżającego się obiadu. Jeden z nich (mam na myśli kota) położył się w pobliżu pieca tak, że jego pani zbliżając się do wolno płonącego ognia — potknęła się i wpadła w ogień. Trudno to sobie wyobrazić, ale mój Boże — od czegoż fantazja! Naturalnie biedaczka spłonęła, a zmartwieni sąsiedzi znaleźli tylko kości i te części garderoby, które nie mogąc spłonąć — ocalały: garnitur sztucznych zębów, sprzączki z gorsetu i... ale to nie jest zresztą takie ważne.

Drugi londyński kot inaczej pozbawił życia tę, która go żywiła. Ułożył się chytrze na progu i skulił się tak, że nie można go było zobaczyć z wysokości angielskich oczu. Nic nie przeczuwająca lady z pośpiechem kroczyła do zgłodniałego męża, niosąc półmisek zupy. Cóż! kiedy złośliwe fatum chciało, żeby małżonek owej damy nigdy nie skosztował jej zupy. Oto nieszczęsna potknęła się na ohydnym kocie, krzyknęła i wypuściła z rąk półmisek z zupą, a sama spadła ze schodów, które znajdowały się tuż poza progiem i zawoławszy jeszcze: Mac (nie miała zapewne na myśli Donella) — umarła.

Tak zupełnie mimowoli ciśnie się na myśl pewna analogja: czyżby roli myszy w Polsce (św. pam. Popiel) nie odgrywały w Anglji koty? A dalej: czy może mysz i kot nie mają symbolizować Polski i Anglji? A kot nie lubi biednej myszy i myszka musi się strzedz złego kota.

Lb.

—o—

Zapiski.

„Łowiec" nr. 2/25 wyszedł i zawiera: Seweryn Krogulski: Półwieku — c. d. — A. Zawadzki. Słonka po cichu krzeczała. — Stanisław Barabasz Kłusownicy i zwierzyna w Tatrach c.d. — Jerzy Potocki: Avifauna Sudanu. — Władysław Czerniejewski: Czterdzieści lat myśliwstwa w stepach i puszczach — c. d. — Korespondencje. — Sprawy M. T. Ł. — Zamknięcie polowań i t. p.

Sport.

KOMUNIKATY.

Kurs bokserski we Lwowie. Zarząd Związku strzeleckiego zorganizował kurs gimnastyczno-bokserski pod nazwą „D. W." Strzelec, powierzając fachowe kierownictwo kursu długoletniemu trenerowi-pięściarzowi. Treningi odbywać się będą w niedziele od 8.30 do 11 przedpołudniem i w piątki od 6.30 do 9 wieczorem. Wpisy i informacje codziennie w zarządzie Związku (Lwów, Zielona 7).

Wycieczkę narciarską do Sławska urządza S. N. Czarni w dniu dzisiejszym (sobota). Wyjazd o 4 popołudniu z dworca głównego; zbiórka pół godziny przed odjazdem pociągu.

Karpackie T-wo Narciarzy donosi, że według ostatnich wiadomości ze Sławska, warunki śniegowe są bardzo dobre. Na twardym podkładzie około 30 cm. śniegu puszystego przy mrozie —5 stopni. Pogoda słoneczna. W sobotę dnia 7 b. m. wyjeżdża do Sławska o godz. 16.10 wycieczka Karpackiego T-wa Narciarzy. Chcący skorzystać ze zniżki 33% winni się stawić na głównym dworcu o godz. 15.45 najpóźniej. Powrót w niedzielę wieczorem godz. 22.10.

PIERRE MILLE.

Zbytnia przezorność.

Tak to zdarzają się na świecie ludzie bez serca! Ten pijał w istocie tylko wodę mineralną!

— Vichy?

— Nie. Jakąś taką śmierdzącą atramentem.

— Wodę z P

— Możliwe. Co prawda, umarł potem wskutek tego na jakieś żołądkowe cierpienia. Ale wracając do rzeczy, wydał rozkaz wylania całego absyntu. Dla naszego oddziału był to istny Sedan. Delebepue płakał, Malpighi knuł mordercze plany. Jeden tylko Atekam nic nie mówił. To był prawdziwy Anglik, skryty, jak oni wszyscy. Oddalił się od nas, a po kwadransie widzieliśmy go, jak pomagał handlarzowi toczyć beczki do komendanta. Ładna kreatura, co?

— Atekam — powiedziałem mu wtedy — jeżeli kiedy dostaniesz kulkę w plecy, nie pytaj, kto strzelał.

Roześmiał się wesoło i szepnął mi parę słów do ucha; zaśmiałem się i ja, a po chwili śmialiśmy się wszyscy. Byliśmy weseli i pełni radości, jak chyba nigdy od czasu pierwszej komunji. Ale nie powiem panu jeszcze, co nas cieszyło. Niechno pan słucha.

Rozbiliśmy w tem miejscu obóz na kilkudniowy odpoczynek. Nasz major drwił sobie z nas:

— Sądzę, moi kochani, że teraz nabierzecie rozsądku!

Na drugi dzień o 10-tej ordynans przyniósł mu śniadanie. Gdy otwierał puszkę z sardynkami, wpakował nos do środka, tak był pijany. Major zerwał się, skłął go najdosadniejszemi przekleństwami, jakie znał i wypadł z namiotu. Najpierw natknął się na Atekama, który leżał na ziemi, rycząc międzynarodówkę; ale Anglik nie miał dobrego odczucia, co to komuna! Malpighi biegał w kółko całkiem goły, lecz trzeba oddać mu sprawiedliwość, że dla przyzwoitości włożył turban na głowę. Delebeque był smutny i ciągle śpiewał: Van de Peribourn i Marsyliankę na nutę Chwała na wysokościach.

Nazywają to w legji hymnem pokoju, ale wrażenie dla uszu nie jest miłe. Cały obóz był kompletnie pijany. I to o 10 rano! Ale jak to było możliwe?!

Komendant wściekał się: Czekajcie draby, każę Arabom powiązać was.

Ale Arabowie leżeli na słońcu i chrapali na wszystkie tony. Biedni ci muzułmanie, nie wiedzą, co dobre. Wyglądali, jak nieboszczyki.

Komendant kopnął pierwszego z brzegu w bok. Arab zbudził się, chciał wstać, zatoczył się, upadł i mruknął:

— Wielbłądy, oh, wielbłądy...

— Co u licha z wielbłądami?

— Aj, wszystkie wielbłądy takie pijane... takie jakieś pijane... wielbłądy...

Miał rację. I wielbłądy upiły się. Od czasów wielkiego proroka świat nie widział czegoś podobnego i wątpię, czy kiedy zobaczy. Pan wie, że wielbłąd jest z natury smutny. Ale trzeba było widzieć, jak nasze dromedary figlowały! Poprostu oszalały! Tańczyły na głowach, na ogonach, kręciły się na garbach!! Ten i ów zdawał się doznawać od czasu do czasu jakby wyrzutów sumienia, wtedy klękał na piasku, kładł głowę między przednie nogi i miał minę, jakby chciał powiedzieć: Na Allaha, co to się ze mną dzieje?

Widocznie miał trochę kociokwiku.

— Ale, na Boga, co się stało — zapytałem.

— Et, nic wielkiego. Otóż Anglik z handlarzem wylali absynt wedle rozkazu, ale do studni.

KONIEC.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Spółdzielni Wydawniczej, Chorążczyzna 17, pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpow. redaktor: Tadeusz Stroiński.